

Antyrynkowa dekarbonizacja

- Decyzje o prawach do emisji CO₂, decyzje, żeby nie udzielać kredytów na modernizację bloków węglowych, to są decyzje administracyjno-polityczne, centralistyczne, które nie mają nic wspólnego z wolnym rynkiem, z wolnością gospodarczą - mówi w rozmowie z Tomaszem Cukiernikiem prof. ucz. dr hab. Paweł Soroka z Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego.



Co sądzi Pan o unijnej polityce energetyczno-klimatycznej?

Unijna polityka klimatyczna jest polityką, która przewiduje stosunkowo restryktywne działania w stosunku do tych, którzy nie będą jej przestrzegać. Co prawda, została ona sformułowana przez organy UE, ale stoją za nią określone środowiska i grupy interesów, przede wszystkim ruchów zielonych (ta frakcja ma bardzo duże wpływy w Parlamencie Europejskim), a także grupy ekspertów, wśród których są tacy, którzy wyznają bardzo ideologiczne podejście do spraw ochrony klimatu, a stąd i ochrony środowiska. Polska jako członek UE musi te decyzje realizować. Rodzi się pytanie, czy ta polityka w tym kształcie jest korzystna dla Polski i uwzględnia nasz tzw. mikś energetyczny. Mikś energetyczny dotyczy sposobów i rodzajów energii, które państwo produkuje, biorąc pod uwagę jego specyficzne możliwości i położenie, np. dysponowanie znacznymi ilościami konwencjonalnych źródeł energii, w naszym przypadku węglem, w którym to przemyśle i skoooperowanych z nim firm zatrudnionych jest bardzo wielu pracowników. Taka specyfika powinna być uwzględniona i powinno się wychodzić od naszych interesów narodowych. Bardzo niepokojącym sygnałem w podejściu do tych spraw była decyzja o likwidacji Ministerstwa Energii i powołaniu na to miejsce Ministerstwa Klimatu. A przecież energia, szczególnie energia elektryczna odgrywa niezwykle ważną rolę w życiu społecznym, a przede wszystkim w funkcjonowaniu gospodarki. Za tym idą pewne decyzje, które zwiększają mój niepokój i niepokój środowisk, których te decyzje dotyczą. Przykładem są decyzje z jednej strony o zwiększeniu kosztów emisji CO₂ - chodzi o wykupywanie praw do emisji; te koszty rosną i coraz bardziej powodują, że szybko drożeje energia z węgla brunatnego, która w czasie, kiedy nie była obłożona emisjami, była najtańszą energią. Po drugie decyzje te zmuszają do tego, by w stosunkowo krótkim okresie czasu zlikwi-

downać kopalne źródła energii. Dotyczy to także konkurencyjności gospodarki. Jeśli ceny energii będą szybko rosły, to będą rosły także koszty produkcji tych produktów, których nie można wytworzyć bez dużych ilości energii, np. przemysł hutniczy, ceramiczny, chemiczny. Jednocześnie uderzy to w odbiorców, indywidualnych konsumentów. Widzimy to już w tej chwili w rachunkach, które przychodzą za prąd. Ostatnio mamy dość szybką wyżkę tych cen. Jeśli prawa do emisji, które mają zmusić do szybkiej dekarbonizacji, będą rosły, to ceny energii będą rosły jeszcze bardziej i to się odbije na mniej zamożnych grupach społecznych w kraju.

Czy Pan jest zwolennikiem, czy też przeciwnikiem rozwoju energii ze źródeł odnawialnych?

Rozwój energetyki ze źródeł odnawialnych jest pozytywnym i potrzebnym procesem, ale nie zgadzam się na tempo tego procesu, skalę, koszty i następstwa. Dlatego że nie dokonano dokładnych analiz tych aspektów. Takie analizy powinny być dokonane, jeśli podejmuje się decyzje strategiczne. Chodzi tu o perspektywę roku 2050 tzw. neutralności klimatycznej, która zakłada całkowite wyeliminowanie konwencjonalnych źródeł energii, a więc energii opartej na węglu brunatnym, kamiennym, ropie naftowej i gazie. Decyzja ma charakter strategiczny, ale czy ona jest do końca przemyślana? Transformacja energetyczna musi być bardziej przemyślana i powinna być przedmiotem poważnej debaty publicznej z udziałem niezależnych ekspertów, którzy mają inny pogląd niż eksperci, których zgromadziła UE przy formułowaniu polityki energetyczno-klimatycznej. Ta debata powinna dotyczyć skali, tempa zmian, w jakim stopniu i w tempie powinniśmy wprowadzać OZE, a w jakim stopniu powinniśmy nadal korzystać w sposób rozsądny i zrównoważony z kopalnych źródeł energii. Polski rząd stara się lawirować. Żeby się temu przeciwstawić, społeczeństwo powinno być świadome ak-

tualnych i przyszłych zagrożeń. Jeśli nie ma debaty, to ludzie zaczynają wierzyć. Uruchamia się spektakle np. z Gretą Thunberg i oni w to wierzą. Nie mają wiedzy. Gdyby społeczeństwo było bardziej świadome zagrożeń i kosztów, to mogłoby wymusić swoimi zachowaniami inne postępowanie decyzyjne.

Łatwo coś zlikwidować, trudno odbudować...

Musimy mieć świadomość, że energetyka jest niezwykle kapitałochłonna. Budowa nowych bloków pociąga za sobą wielkie koszty. Cały kompleks paliwowo-energetyczny w Polsce, a zwłaszcza zagłębia wokół węgla brunatnego, były budowane od końca lat 50., poprzez lata 60. i 70. To były ogromne pieniądze, które państwo i społeczeństwo wygosodarowało. Było to efektem niższej stopy życiowej, niższych płac itd. To jest ogromny majątek. Teraz mamy to tak po prostu zwinąć i zniszczyć? Czy nie lepiej zostawić podstawowy potencjał, który zapewni ciągłość i nieprzerwane funkcjonowanie naszej energetyki? Pozostaje także kwestia uruchamiania tych mocy na wypadek blackoutów. Dlatego należy rozwijać OZE, ale jednocześnie zachować podstawowy potencjał energetyki węglowej na trudne sytuacje, kiedy może pojawić się gwałtowna utrata mocy na dużą skalę. To, co się daje modernizować, należy modernizować, a nie likwidować. Przy okazji wokół tego kompleksu wybudowaną całą infrastrukturę socjalno-bytową, szkoły, ośrodki zdrowia. Na przykład w Bełchatowie to wszystko jest

sprzęgnięte razem. Jak będziemy likwidować podstawowy potencjał energetyczny, to i to będzie zagrożone. Mówi się o alternatywnych miejscach pracy, ale to są procesy drogie i wieloletnie. Gminy, na terenie których są kopalnie węgla brunatnego, ale i kamiennego, są bogate, bo kopalnie są zmuszone do odprowadzania różnego rodzaju podatków, łącznie z ekologicznymi.

Na dodatek cała polityka dekarbonizacji ma niewiele wspólnego z rynkiem...

Deklaruje się, że żyjemy w gospodarce rynkowej, ale decyzje o prawach do emisji, decyzje, żeby nie udzielać kredytów na modernizację bloków węglowych, są decyzjami administracyjno-politycznymi, centralistycznymi, nie mającymi nic wspólnego z wolnym rynkiem, z wolnością gospodarczą. Narzucanie polityki energetycznej polega również na tym, że system bankowy, który w Europie jest pod dużym wpływem Europejskiego Banku Centralnego i struktur unijnych, odmawia lub niechętnie udziela kredytów na modernizację bloków węglowych. To jest kolejny instrument przymuszania do transformacji. Istnieją bloki, które mogą popracować jeszcze kilkanaście lat, nawet i 20, pod warunkiem, że je zmodernizujemy. Jeśli nie dostanie kredytów, to elektrownia nie jest w stanie wygenerować środków na remont i modernizację kilku bloków. To są ogromne pieniądze.

Do tego dochodzą problemy społeczne...

Nie można zapominać o kosztach społecznych, szczególnie w przypadku górnictwa węgla brunatnego. To są główni pracodawcy, to są zagłębia przemysłowe. Z kopalniami i elektrowniami współpracuje jeszcze sektor prywatny, firmy kooperujące, usługowe itd. Gdyby taki Bełchatów został zamknięty stosunkowo szybko, to generujemy bezrobocie co najmniej 70 tys. ludzi. Nawet jak dostaniemy pewne środki z Unii, bo są obiecane, to one nie pokryją ogromnych kosztów tej transformacji, choćby odnośnie tworzenia nowych miejsc pracy i utraty konkurencyjności naszych produktów, kosztów związanych ze wzrostem cen energii. Decydenci powinni walczyć o to, żeby nasz mikrosystem energetyczny był brany pod uwagę, bo to jest interes naszego kraju i naszego społeczeństwa.

Jaki będzie skutek wdrażania w Polsce unijnej polityki energetyczno-klimatycznej?

Szkolowa, szybka likwidacja mocy produkcyjnych w energetyce opartej na węglu doprowadzi do braków energii elektrycznej. Z uwagi na rozwój informatyki, komputerów, różnych systemów ogrzewania, chłodzenia, branży samochodów elektrycznych itd. zapotrzebowanie na energię elektryczną

rośnie i dalej będzie wzrastało. W tej sytuacji powinniśmy zachować określone moce energetyki konwencjonalnej, bo mimo rozwoju OZE może dojść do blackoutów, do wyłączenia prądu. Zwłaszcza będzie to dotyczyć dużych aglomeracji. Trudno oczekiwać, że w wielkich miastach, jeśli chodzi o odbiorców komunalnych, indywidualnych, w urzędach, jak i przemysłowych, energia ze źródeł odnawialnych wystarczy zaspokoi. Potrzeba zrównoważonej transformacji naszej energetyki, żeby zachować moce energetyki konwencjonalnej, które mamy i, jeśli zajdzie potrzeba, uruchomić nowe złoże, takie jak w okolicach Złoczewa, Gubina, Legnicy. Żałabym od decydentów, żeby dokonali rzetelnych analiz, prognoz, jakie mogą być konsekwencje odchodzenia od energetyki konwencjonalnej, biorąc pod uwagę możliwy wzrost zapotrzebowania na energię. Analizy te powinny brać pod uwagę rozwój aglomeracji. Jeśli tempo tych zmian, narzuconych przez UE, gdzie do 2050 roku ma być neutralność klimatyczna, będzie utrzymane, a nawet są symptomy, że zostanie przyspieszone, to moim zdaniem może się to pojawić już za 5 lat. Mówię o większych blackoutach. Być może się mylę, ale to właśnie wymaga analizy.

No i pozbedziemy się naszego bezpieczeństwa energetycznego...

Jest kilka definicji bezpieczeństwa energetycznego. Najkrótsza jest taka, że to sytuacja, kiedy możemy w sposób nieprzerwany i niezakłócony zaspokajać potrzeby energetyczne różnych odbiorców, łącznie z przemysłowymi, po możliwie konkurencyjnych cenach, uwzględniając kwestie ochrony środowiska. Obawiam się, że działania, które w dużym stopniu są wymuszane choćby poprzez konieczność kupowania praw do emisji CO₂, jeśli będą szybko forsowane, nie zapewnią bezpieczeństwa energetycznego Polski. Dotąd, mając węgiel kamienny i brunatny, mieliśmy stosunkowo dużą samodzielność energetyczną, zwłaszcza jeśli chodzi o wytwarzanie energii elektrycznej. W elektroenergetyce Polska była dotąd w dużym stopniu suwerenna i była w stanie zabezpieczyć swoje bezpieczeństwo energetyczne. Jeżeli w stosunkowo krótkim okresie zostaną zlikwidowane te konwencjonalne źródła energii, kopalne, zwłaszcza związane z wytwarzaniem energii elektrycznej, to będziemy zani na import. Techniczne możliwości tego już są, bo są transgraniczne sieci elektroenergetyczne, które mogą przesyłać prąd. Pytanie: od kogo będziemy go sprowadzać. Suwerenność energetyczna polega na tym, żeby nie uzależnić się od dostaw z zewnątrz, które mogą być zakłócone, mogą być ze względów politycznych

przerwane. Mieliśmy tego przykłady, jeśli chodzi o przesył gazu z Rosji na Ukrainę czy Białoruś. Aktualnie są możliwości przesyłu energii elektrycznej z zagranicy, ale tylko jako uzupełnienie na wypadek awarii, utraty mocy. Natomiast gdyby te sieci miały zapewnić import energii na dużą skalę, po szybkim wygaszeniu energetyki konwencjonalnej, to takiej możliwości nie ma. Potrzebne byłyby kolejne inwestycje, kolejne duże środki finansowe po to, żeby importować z zewnątrz, co nie zapewni nam dużego bezpieczeństwa energetycznego, kiedy pojawią się braki w energii, gdybyśmy zlikwidowali duży potencjał energetyki konwencjonalnej.

Jakie widzi Pan rozwiązanie dla polskiej energetyki?

Opowiadam się za rozsądną, zrównoważoną transformacją energetyczną, ale punktem wyjścia nie powinna być ideologia radykalnego ekologizmu. W wydaniu bardziej radykalnym to przypomina ekoterrorizm. Powinno się wychodzić od interesu kraju, który dokonuje transformacji, od miksu energetycznego, od potrzeb mieszkańców, od kosztów tej transformacji i rozwijać nowe technologie, zarówno jeśli chodzi o gazyfikację węgla, odprowadzanie CO₂ pod ziemię, jak też o filtry na kominach. Idźmy w kierunku efektywności energetycznej, a nie szybkiej, szokowej likwidacji potencjału energetycznego, konwencjonalnego, który mamy. Zasoby węgla brunatnego są również do eksploatacji, jak i te wykryte są znaczne.

Czyli jest Pan zwolennikiem rozwijania czystych technologii węglowych?

W debacie publicznej jest fakt, że dochodzi do pewnego postępu technologicznego, jeśli chodzi o wydobywanie kopalnych źródeł energii i ich przetwarzania. Mam na myśli problem gazyfikacji węgla czy kierowania dwutlenku węgla pod ziemię. Te środki, które wydawane są na kupowanie praw do emisji, w znacznym stopniu powinniśmy kierować na te technologie, które by mogły ograniczyć negatywne skutki spalania węgla i gazów termotwarzających, przy zachowaniu tej tradycyjnej energetyki. Takie technologie istnieją, tylko trzeba kontynuować badania nad nimi. Tego się nie robi. Bo transformacja energetyczna musi mieć przyzwolenie społeczne. Toczy się tu walka o umysły. Media mainstreamu są pod dużym wpływem polityki związanej z zielonym ładem, są dofinansowywane przez środowiska, które forsują zielony ład, stąd inne koncepcje i rozwiązania nie są bardzo się przebijają. Alternatywne możliwości mogą być bardziej korzystne i dla bezpieczeństwa energetycznego kraju, i dla dobrobytu obywateli. ■